

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/demonstracje/85210,W-PRL-szklanka-mleka-dla-kazdego-ucznia-a-w-Lodzi-Marsz-glodowy-kobiet.html>



Kolejka przed sklepem mięsnym. Stały obraz miast Polski w okresie PRL. Autor: nieznany, Łódź 1981 r. Fot. AIPN

ARTYKUŁ

W PRL „szklanka mleka dla każdego ucznia”, a w Łodzi „Marsz głodowy kobiet” ...

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ARTUR CIEŚLIK 30.07.2021

30 lipca 1981 roku w Łodzi, ulicą Piotrkowską, przeszedł wielotysięczny marsz zdesperowanych kobiet. Manifestacja była wyrazem sprzeciwu wobec ekonomicznej sytuacji w kraju, wyrazem dezaprobaty względem drastycznych

braków w zaopatrzeniu sklepów w artykuły spożywcze.

Marsz, który tamtego dnia zatrzymał Łódź, nazwany został „Marszem głodowym kobiet”. Dzisiaj przypominamy ten wyjątkowy w swym charakterze protest łódzkich kobiet.

Dlaczego był wyjątkowy?

Otóż do dnia tłumnego wystąpienia kobiet w Łodzi „Solidarność” podejmowała liczne akcje protestacyjne, jednak nigdy nie przeprowadziła demonstracji ulicznej. Podkreślić należy, że była to największa demonstracja opozycji w czasach PRL, co więcej, łódzki marsz był manifestacją legalną, zgłoszony miejskim urzędnikom został zalegalizowany.

Kobieta, idąc o godzinie 5 rano na pierwszą zmianę do fabryki, zamawiała sobie po drodze miejsce w kolejce do sklepu mięsnego. Po zakończonej zmianie przychodziła pod sklep i stała w kolejce godzinę lub kilka.

Inicjatorem marszu głodowego było Walne Zebranie Delegatów Ziemi Łódzkiej (uchwała z 15 lipca), organizatorem Zarząd Regionalny (uchwała z 23 lipca). Bezpośrednio za przebieg czterodniowej akcji protestacyjnej odpowiadał komisarz strajkowy Marek Burski. Zaangażowane w organizację marszu były też m.in. Janina Kończak z Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil” i Lucyna Woźniak z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego. Władze zostały poinformowane o celach marszu i trasie przejścia – jedyną niewiadomą była jego liczebność. Okazało się, że tego dnia swój głos oburzenia wyraziły dziesiątki tysięcy kobiet, które nierzadko przybyły na demonstrację ze swoimi dziećmi.

Jakie żądania demonstrantki kierowały w stronę władzy? Dotyczyły one przede wszystkim poprawy sytuacji żywnościowej. Hasła na transparentach w sposób jednoznaczny wskazywały problem – koncentrowały się głównie na niedoborach zaopatrzeniowych: „Trzy zmiany, jeden głód”, „Jak zjeść kartkę nożem i widelcem”.



Manifestacja zorganizowana przez Zarząd Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” - „Marsz głodowy kobiet”. Kobiety niosą transparent. U dołu i góry obrazu mężczyźni zabezpieczają marsz niosąc linę rozciągniętą wzdłuż ulicy Piotrkowskiej. Autor: nieznany, Łódź 30 lipca 1981 r. Fot. AIPN



Plakat promujący „Marsz głodowy kobiet”. Autor: nieznany, Łódź 27-30 lipca 1981

Trzy zmiany w życiu kobiety

Przyglądając się na zdjęciom wykonanym na marszu, widzimy kobiety w fabrycznych uniformach, które przybyły na demonstrację najpewniej wprost z zakończonej zmiany w fabryce. Te obrazy nie stanowią wyjątku, mogą być parafrazą każdego powszedniego dnia każdej kobiety zatrudnionej w przemyśle. A opowieść ta nie była właściwa tylko dla Łodzi, bo historie kobiet z Warszawy, Radomia, z Poznania, i każdego innego uprzemysłowionego miasta PRL, przypominają powielaną tysiącami kliszę. Jeśli zapytać pracujące w fabryce na trzy zmiany kobiety, jak wyglądał ich rozkład dnia, to usłyszymy bardzo podobnie brzmiące odpowiedzi. Kobieta, idąc o godzinie 5 rano na pierwszą zmianę do fabryki, zamawiała sobie po drodze miejsce w kolejce do sklepu mięsnego. Po zakończonej zmianie przychodziła pod sklep i stała w kolejce godzinę lub kilka. Jeśli miała przyjaznych ludzi obok siebie, mogła udać się do domu, gdzie musiała zaopiekować się dziećmi, które właśnie wróciły ze szkoły, potem wracała do kolejki. Czy zdarzały się sytuacje, że prosto spod sklepu szła do pracy? Oczywiście, że tak, mogła przecież mieć trzecią, nocną zmianę. Atmosfera w zakładach pracy zatrudniających setki kobiet, odtwarzających te jedną historię dzień po dniu, musiała być napięta.



Manifestacja zorganizowana przez Zarząd Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” - „Marsz głodowy kobiet”. Tysiące demonstrujących osób przechodzi ulicą Piotrkowską. Autor: nieznany, Łódź 30 lipca 1981 r.

Niedostępne mięso

Na pewno nie poprawiało sytuacji reglamentowana sprzedaż żywności na tzw. kartki żywnościowe, po urzędowych cenach. Strona „solidarnościowa” w trakcie strajków sierpniowych 1980 r. wśród 21 postulatów, umieściła także postulat wprowadzenia kartek na mięso, które faktycznie wprowadzono 1 kwietnia 1981 r. Niestety, na skutek stale narastających trudności gospodarczych, dostępność do produktów mięsnych nie miała szans na poprawę. Łódzka SB mająca funkcjonariuszy na etatach w największych zakładach przemysłowych wiedziała, że już w maju i czerwcu 1981 r. robotnicy mówią między sobą, jakoby rządowe magazyny zapełniały się artykułami spożywczymi i nie wiadomo dlaczego nie są one przekazywane do sklepów. Jak nieodległa przyszłość pokazała, już wówczas rząd gen. Wojciecha Jaruzelskiego przygotowywał się do rozstrzygającego starcia z opozycją i społeczeństwem. Wprowadzenie stanu wojennego na terenie całego kraju wymagało zabezpieczenia aprowizacji dla organów siłowych na wypadek strajku powszechnego. Czarę goryczy przelała – stając się zarazem bezpośrednią przyczyną protestu w Łodzi – decyzja Rady Ministrów o dwudziestoprocentowym zmniejszeniu zaopatrzenia rynku w mięso i jego przetwory.

Każda kobieta, która doświadczała codziennej walki o zdobycie dla swoich dzieci podstawowych produktów spożywczych doskonale rozumiała, jakie taka decyzja sprowadza na nią konsekwencje. Marsz głodowy kobiet miał być, zatem gestem solidarności jednej kobiety względem drugiej.



Akcja przygotowująca „Marsz głodowy kobiet”. Kierowcy PKS na swoich samochodach przywiesił transparenty z hasłami informującymi o mającej się odbyć 30 lipca demonstracji.

**Autor: nieznanym, Zduńska Wola
30 lipca 1981 r. Fot. AIPN**

Cztery dni protestów

Masowość marszu, jak podają oficjalne meldunki KW MO w Łodzi, oszacowano na 20 tys. uczestników. Historycy uważają, że marsz mógł być znacznie liczniejszy, sięgając nawet 40 tysięcy. Ówczesna, solidarnościowa prasa podawała, że w marszu wzięło udział około 50 tys. osób (oficjalny „Komunikat” ZR).

Sprawne zorganizowanie demonstracji przez Zarząd Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność”, biorąc pod uwagę planowaną skalę wydarzenia, niosło ze sobą wyzwania, z którymi opozycja jeszcze się nie mierzyła. Jednak, przygotowany plan jak i wprowadzenie go w życie, można określić używając dzisiejszej miary, jako marketingowy sukces. „Marsz głodowy kobiet” był finałem akcji rozłożonej na cztery dni. Pierwszy akt odbył się 27 lipca, wówczas centralną arterią miasta – ulicą Piotrkowską od placu Niepodległości do placu Wolności, przejechały oflagowane pojazdy MPK. Przed budynkiem Urzędu Miasta hałas zrobiły klaksony wszystkich pojazdów, zdarzenie tak niecodzienne nie mogło ująć uwadze mieszkańców Łodzi. Chwile potem, z zainstalowanych na autobusach megafonów, obudzeni Łodzianie usłyszeli wezwanie do solidarnego uczestnictwa w zaplanowanej manifestacji. Następnego dnia, tą samą trasą, przejechały autobusy PKS, a 29 lipca kierowcy z przedsiębiorstwa „Transbud” jeździli z zawieszonymi na swoich pojazdach transparentami z hasłem: „Za nami pójdą kobiety”. W końcu nastąpił dzień aktu finałowego, 30 lipca ruszył marsz kobiet. Demonstrację rozpoczęło błogosławieństwo udzielone uczestnikom przez łódzkiego biskupa Józefa Rozwadowskiego i wystąpienie przewodniczącego łódzkiej „Solidarności” Andrzeja Słowika. Potem demonstranci ruszyli spod siedziby Zarządu Regionalnego „Solidarności” w kierunku placu Wolności.



Kolejka przed sklepem mięsnym.

Stały obraz miast Polski w okresie PRL. Autor: nieznany, Łódź 1981 r. Fot. AIPN



**Siedziba Zarządu Regionu Ziemi
Łódzkiej NSZZ „Solidarność”.**

**Osoby stojące na balkonie
spoglądają na przejście
demonstrantów w „Marszu
głodowym kobiet”. Autor:
nieznany, Łódź 30 lipca 1981 r.**

Fot. AIPN

Organizacja marszu i aktywność bezpieczeństwa

Odpowiedzialność organizatorów za bezpieczeństwo uczestników marszu była ogromna. Czy istniało domniemanie, że komunistyczna władza, mimo że wydała pozwolenie na marsz, będzie chciała prowokacjami go rozbić, a tych z uczestników, którzy zaangażują się mocniej w protest ukarać aresztem? Tak, istniało takie niebezpieczeństwo. Dlatego ludzie „Solidarności”, wspomniana Lucyna Woźniak wraz z Włodzimierzem Tomaszewskim i Pawłem Wojciechowskim, pożyczyci od straży pożarnej setki metrów liny. Liny te, rozwinięte wzdłuż trasy przemarszu, miały zabezpieczać manifestujących przed niekontrolowanym rozproszeniem. Organizatorzy demonstracji nie chcieli dać żadnego, nawet najmniejszego, powodu do interwencji tzw. służb porządku publicznego.

Władza, przygotowując się do „zabezpieczenia” pierwszej legalnej manifestacji opozycji, zmobilizowała znaczne siły. Przede wszystkim na trasę przemarszu skierowano stu funkcjonariuszy SB i drużynę z plutonu operacyjnego ZOMO, a także funkcjonariuszy z Wydziału „B” KW MO. Z instrukcji dla funkcjonariuszy, przygotowanej przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB płk. Tomasz Cinkowskiego wynika, że „bezpieczniacy” otrzymali zadania dokumentowania naruszenia obowiązującego porządku prawnego. Jedenastu funkcjonariuszy, wyposażonych w sprzęt audiowizualny – rekordery dźwięku, aparaty fotograficzne, miało wmieszać się w tłum manifestantów i rejestrować uczestników. Nie jest jasne, do jakich celów przeznaczona była drużyna plutonu operacyjnego ZOMO, formalnie zadaniem grup operacyjno-interwencyjnych, obok rozpoznania i współdziałania z jednostkami zwartymi było przeciwdziałanie w przewodzeniu tłumem.

Lucyna Woźniak z Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” została zwolniona z pracy, a do dowodu osobistego wbito jej tzw. „wilczą pieczętkę”, która uniemożliwiła jej zatrudnienie w innym państwowym przedsiębiorstwie. Dziewięć lat, do roku 1989, pozostawała bez pracy.

Władze były dobrze poinformowane, że przygotowywany przez „Solidarność” marsz wzbudzi szerokie zainteresowanie mediów zagranicznych. Akredytację na działalność ekip prasowych i telewizyjnych na terenie kraju otrzymały koncerny medialne ABC i NBC a także dziennikarze m.in. ze Szwecji i RFN. Można przypuszczać, że w lipcu 1981 r., kierownicze czynniki polityczne PZPR, zapewne nie chciały jeszcze, aby ich wizerunek w zachodnich mediach ucierpiał na skutek siłowych działań organów bezpieczeństwa.

Jednak władze, mimo że marsz był zalegalizowany, trzymały się wypracowanego opresyjnego schematu i nie pozwoliły, aby organizatorzy marszu pozostali bez kary. Lucyna Woźniak z Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” została zwolniona z pracy, a do dowodu osobistego wbito jej tzw. „wilczą pieczętkę”, która uniemożliwiła jej zatrudnienie w innym państwowym przedsiębiorstwie. Dziewięć lat, do roku 1989, pozostawała bez pracy. Ponadto, przez pewien okres musiała zgłaszać się, co miesiąc na komisariat MO, gdzie odbywała spotkania tzw. kuratorem. W rzeczywistości były to rozmowy z funkcjonariuszem SB, który kontrolował jej życie osobiste, próbując zniechęcić ją do działalności opozycyjnej.

Należy też podkreślić, że już po wprowadzeniu stanu wojennego, w trakcie śledztwa prowadzonego przeciwko Jerzemu Kropiwnickiemu i Andrzejowi Słowikowi obu tym działaczom grożono karą śmierci m.in. za organizację marszu głodowego.



Manifestacja zorganizowana przez Zarząd Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” - „Marsz głodowy kobiet”. Kobiety niosą transparent z hasłem mówiącym, że rząd nie ma kontroli na systemem reglamentacji artykułów spożywczych i mięsa. Autor: nieznany, Łódź 30 lipca 1981 r. Fot. AIPN



Manifestacja zorganizowana przez Zarząd Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” - „Marsz głodowy kobiet”. Tysiące demonstrujących na Placu Wolności, gdzie marsz się zakończył odśpiewaniem przez demonstrujących „Roty”. Autor: nieznany, Łódź 30 lipca 1981 r. Fot. AIPN

Czy łódzki protest, jego liczebność i prezentowane postulaty, przyniósł rezultaty? Bezpośrednio po demonstracji, rząd zaprosił na rozmowy Prezydium Komisji Krajowej „Solidarność”, rozmawiano oczywiście o kwestiach zaopatrzeniowych. Władze centralne podjęły pozorowane działania, które nie mogły być rozwiązaniem problemu. Żeby „zaspokoić” w zakresie zaopatrzenia w produkty spożywcze i mięsne osiemsettyśmiczne miasto, rząd zdecydował o zmniejszeniu dostaw dla żywienia zbiorowego. Ucierpiały na tej

decyzji stołówki, domy dziecka i szpitale. Do Łodzi dostarczono dodatkowe ilości mięsa – w sumie około trzystu ton – co pozwoliło mieszkańcom na zrealizowanie zaległych kartek żywnościowych z czerwca. Półki sklepowe na chwilę wypełniły się towarem, ale po wakacjach i to źródło, także się wyczerpało. Nie mogło być inaczej, gdyż niewydolność ekonomiczna PRL była systemowa. Łódzki „Marsz głodowy kobiet” był jednak sukcesem organizacyjnym. Młoda i niedoświadczona opozycja, działająca regionalnie, dała dowód, że jej siłą nie są centralne władze związkowe, a oddolna działalność każdego z członków organizacji.

COFNIJ SIĘ